

Wywiady

Интервью

Wywiady z filozofami krajów słowiańskiego obszaru językowego zamieszczone w kolejnych numerach Pisma „ΣΟΦΙΑ” mają na celu przybliżenie aktualnie najbardziej znaczących postaci filozofii poszczególnych krajów słowiańskich.

(Redakcja)

Prof. dr hab. Andrzej Nowicki mówi o swoim filozofowaniu

Профессор Анджеј Новицкиј говорит о своем философствовании

Panie Profesorze, Pana dorobek intelektualny, organizacyjny a także społeczny jest imponujący. Jest Pan niekwestionowanym liderem publikacji filozoficznych, a także autorem pozycji literackich (ponad 1200 pozycji). W pracy zawodowej był Pan związany z Uniwersytetem Warszawskim, Uniwersytetem Wrocławskim oraz Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Był Pan współzałożycielem i prezesem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Polskiego Towarzystwa Religioznawczego, założycielem i redaktorem naczelnym pisma „Euhemer”. Znany jest Pan z działalności społecznej. Przez cztery kadencje był Pan Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, obecnie jest Pan Honorowym Wielkim Mistrzem. Cieszy się Pan wielkim uznaniem swoich uczniów i współpracowników. Niemniej, informacje wśród młodszego pokolenia filozofów krajów kultur słowiańskich, a zwłaszcza studentów, na temat Pańskiej działalności minionej i aktualnej na dzień dzisiejszy nie są pełne. Czy mógłby Pan Profesor przybliżyć swoją Osobę Czytelnikom Pisma „ΣΟΦΙΑ” i choćby w skrócie przedstawić swoje własne stanowisko teoretyczne oraz osiągnięcia filozoficzne i organizacyjne? Wdzięczni byłibyśmy także za podzielenie się kilkoma choćby uwagami na temat wydarzeń z Pana interesującego życia.

AN: Za najważniejsze osiągnięcie dziewięciu dziesięcioleci mojego życia uważam budowanie własnego systemu filozoficznego, którego fundament tworzą

prace drukowane w latach sześćdziesiątych o kulturalnej nieśmiertelności twórców utożsamiających się z własnymi dziełami. To utożsamianie się sprawia, że twórca jest istotą dwukształtną: „człowiekiem w rzeczach” (*homo in rebus*) i „rzeczami, które (także po jego śmierci) przejawiają podmiotową aktywność”, czyli działają aktywnie na umysły tych, którzy potrafią dokonać „wdzielowstąpienia” w jego dzieła. Tę dwukształtność twórcy nazywam – od roku 1987 – ergantropią, której główne myśli przedstawiłem na V Zjeździe Filozofii Polskiej w Krakowie, 11.11.1987 roku (druk w „Studiach Filozoficznych” 1987, nr 11 (284)).

Szerzej przedstawiłem moją filozofię w trzech książkach: *Człowiek w świecie dzieł* (Warszawa 1974); *Spotkania w rzeczach* (Warszawa 1991); *Atena Creanda* (2011). Załączki systemu znajdują się w moich pracach z lat 1939–1966, a proces budowy rozpoczęty 45 lat temu trwa nieprzerwanie do dziś, rozwija się i rozgałęzia, obejmując nie tylko wszystkie tradycyjne części składowe, jakie były w innych systemach, ale także nowe obszary.

W nawiązaniu do moich prac z historii filozofii zwłaszcza do *Centralnych kategorii filozofii Giordana Bruna* (1962) i *Centralnych kategorii filozofii Vaniniego* (1970), w których streszczaniu „poglądów” przeciwstawiłem badanie narzędzi pojęciowych filozofa, czyli badanie jego „myśli w ruchu”, a przesadnemu zainteresowaniu „źródłami”, czyli demaskowaniu co od kogo wzięł, przeciwstawiłem koncentrację uwagi na tym, co potrafił zrobić z tego, co wyszukał i odkrył, a zwłaszcza na tym, co z jego dzieł wyrosło i jeszcze może wyrosnąć, pragnę, żeby także w badaniach nad moją filozofią zwracano uwagę nie tyle na twierdzenia, co na mój *modus investigandi*, ponieważ twierdzenia te nie są zastygłymi, nieruchomymi bryłami, ale „myślami w nieustannym ruchu”, otwartymi na uzupełnianie, pogłębianie, rozwijanie. Czytelnika moich książek powinno interesować nie to, co ja myślałem o różnych sprawach, ale to, co on sam może stworzyć z tego, co potrafił w nich znaleźć. Tradycyjnej filozofii, jako ontologii koncentrującej uwagę na tym, co istnieje, przeciwstawiam koncentrację uwagi na tym, co nie istnieje, lecz powinno zaistnieć, czyli na tym, czego jeszcze nie ma, ale pojawi się, jeżeli to stworzymy. Rzeczy takie noszą w mojej filozofii nazwę *c r e a n d a*.

Podam tu przykład. Badania nad istniejącymi ustrojami społecznymi są oczywiście potrzebne, ale jest to wyjątkowo irytujący przedmiot badań, bo prawie wszystko jest w nich inne, niż być powinno. Potrzebniejsza od takich badań jest filozofia, która potrafi zaprojektować *e u t o p i ę* – czyli taki ustrój, w którym będzie więcej wolności, więcej samorządności, więcej sprawiedliwości, a zwłaszcza więcej kultury, niż w jakimkolwiek z dawnych i obecnie istniejących społeczeństw.

Bardzo często mówi się, że filozofia przeżywa kryzys. Formułowany jest nawet sąd o końcu filozofii. Czy Pan Profesor podziela ten sąd? Jeśli tak, to czy mógłby Pan wskazać na jego przyczyny i konsekwencje? Czy filozofowie i filozofia ma jeszcze coś do powiedzenia współczesnemu człowiekowi? Jeśli tak, to

jakie problemy uznaje Pan za szczególnie istotne dla współczesnego człowieka i jego rozumienia świata?

AN: Występujące w pytaniu słowo „się” – którego sens dokładnie wyjaśnił Heidegger – informuje, że chodzi o poglądy bezmyślnego stada, które nie tylko, nie wie, ale nawet nie chce wiedzieć, czym zajmują się filozofowie, a z tych, którzy coś o filozofii wiedzą, każdy ma inny zbiór części w swoich masach apercypcyjnych, a więc własny sposób rozumienia słowa „filozofia”. Tak więc kiedy mówi „się” o kryzysie filozofii, to nie wiadomo, czy mamy na myśli ten sam przedmiot. Zacznę więc od wyjaśnienia kogo ja uważam za filozofa, mając w moich masach apercypcyjnych dobrze zapamiętane określenia kim jest filozof, znalezione w pismach trzech polskich myślicieli, Krasickiego, Kraszewskiego i Trentowskiego.

Ignacy Krasicki wyjaśnił, że filozofem jest tylko ten, który wytwarza nowe myśli. Józef Ignacy Kraszewski, w pracy o filozofii Trentowskiego, wyjaśnił, że w przeciwieństwie do ludzi, którzy myślą małymi, pojedynczymi myślami, Trentowski myślał wielkimi zbiorami, systemami powiązanych ze sobą myśli. A Bronisław Trentowski uważał, że prawdziwymi filozofami są ci, u których można znaleźć ukryte w tekstach brylanty i podawał jako przykład dzieła ateisty Vaniniego. Jeżeli ktoś mówi o kryzysie filozofii, to właściwie mówi tylko o sobie, chwali się, że niczego cennego nie znalazł, że nie potrafi szukać.

Pyta Pani, czy filozofia ma jeszcze coś do powiedzenia współczesnemu człowiekowi. Odpowiadam, że ma, że mówi bardzo wiele, że rozkwita wciąż nowymi myślami i nowymi systemami. Ale warunkiem znalezienia nowych myśli jest odczuwanie potrzeby ich poznania. Szukanie ich w dziełach filozofów polega na tym, że się zadaje czytanyemu dziełom pytania. Nie usłyszy odpowiedzi ten, kto nie zadaje pytań. No i oczywiście nie wystarczy samo usłyszenie odpowiedzi, trzeba jeszcze chcieć ją zrozumieć.

Można by powiedzieć, że postęp wiedzy naukowej i współczesny świat techniki pozwolił człowiekowi na rozwiązanie wielu jego problemów związanych z jego życiem w różnych praktycznych jego wymiarach. Niemniej, postawił go też w nowej sytuacji wobec przyrody i samego siebie: przed problemami ekologicznymi i moralnymi. Czy sądzi Pan Profesor, że człowiek współczesny rozumie swoją sytuację i jest w stanie udzielić zadawalających odpowiedzi na dręczące go pytania dotyczące choćby przyrody (ekologii) i problemów bioetyki? Jakie kwestie uznałby Pan Profesor, w wypadku tych dziedzin, za wymagające pilnych odpowiedzi?

AN: Filozofia Ergantropii jest filozofią kultury. Kultura (Wysoka i Głęboka) jest dla mnie najwyższą wartością, a jej rozmiary są tak wielkie, że stosuję metodę akmeiczną, koncentrując uwagę na tym, co najcenniejsze, co znajduje się

na szczytach (*akme*) Filozofii, Muzyki, Poezji, Malarstwa, Rzeźby, Architektury, Teatru, Filmu. W ramach podziału pracy pozostawiam innym zajmowanie się praktycznymi problemami codziennego pospolitego życia. Jeśli chodzi o problemy moralne, to wyjaśniam, że moje imperatywy kategoryczne (dla każdego człowieka inne) dotyczą obowiązków wobec Kultury. W ramach jej budowania należy wybierać takie zadania, jakie najlepiej potrafimy wykonać, w tym sensie, że jeśli jakiegogo dzieła nie stworzymy, to nie potrafi go stworzyć nikt inny, a w procesie tworzenia konieczna jest troska o to, żeby tworzonemu dziełu nadać możliwie najdoskonalszy kształt.

W tworzeniu takiej etyki drogę utorował mi filozof włoski Nicola Abbagnano. Nie jest to etyka elitarna, ponieważ buduję ją na fundamencie idei socjalizmu kulturalnego, czyli takiego ustroju społecznego, w którym nauka i technika wyeliminują pracę fizyczną i urzędniczą, przetwarzając wszystkich ludzi w twórców kultury.

Panie Profesorze, jak Pan ocenia zmiany, jakie zaszły w naszej części świata po upadku komunizmu? Jak Pan ocenia możliwości ruchu socjalistycznego? Czy rzeczywistość toczy się zgodnie z oczekiwaniami tzw. społeczeństw postsocjalistycznych? Czy człowiek współczesny ma wizję swojej przyszłości? Czy świat współczesny może zagrażać człowiekowi? A być może, że to człowiek jest zagrożeniem dla świata i samego siebie?

AN: Odpowiedź na to pytanie wymaga wyjaśnienia mojego stosunku do komunizmu. Po pierwsze, w życiu moim nie było żadnych przełomów światopoglądowych ani zmian w poglądach społeczno-politycznych. Zgodnie z socjalistyczną tradycją rodzinną (mojego Dziadka Edwarda Nowickiego, ojca Zbigniewa Nowickiego, stryjów Mariana i Bolesława Nowickich), ja także związałem się w roku 1934 na całe życie z Polską Partią Socjalistyczną, w latach 1934–1944 z orientacją Zygmunta Zaremby, w latach 1945–1948 z orientacją Edwarda Osóbki-Morawskiego i Józefa Cyrankiewicza, a w dwóch ostatnich dekadach z orientacją Ikonowicza i Mulaka. W roku 2009 Kongres PPS, przyznając mi honorowe członkostwo, pozytywnie ocenił moją działalność w okresie międzywojennym, w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej, w Polsce Ludowej i w okresie transformacji. Marksizmu uczył mnie w latach 1935–1939 Kazimierz Czapiński.

Budując własny system filozoficzny, dokładnie wyjaśniłem, co przejąłem z prac Marksa i Engelsa, a także to, czego nie przejąłem. Z prac klasyków zawsze odrzucałem krytykę filozofii Feuerbacha, socjalizmu nazwanego „utopijnym” i anarchizmu, a także i przede wszystkim ideę „dyktatury (sprawowanej przez aparat partyjny w imieniu) proletariatu”. Znacznie bliższy był mi Edward Abramowski z ideą socjalizmu spółdzielczego, samorządnego, budowanego od dołu. Budując własny system, stworzyłem pojęcie „socjalizmu kulturalnego”, który położy kres trzem formom niesprawiedliwości społecznej (podział na wyzyskiwa-

czy i wyzyskiwanych, na rządzących i rządzonych, na wykształconych i „ciemną masę”, pozbawioną możliwości zdobycia wykształcenia), wytworzy społeczeństwo, w którym wszyscy będą uczestniczyć w budowie kultury – na zasadzie pełnej anarchistycznej wolności kultury bez cenzury państwowej, kościelnej, partyjnej i dyktanda komercjalizacji.

W latach trzydziestych traktowałem młodzież komunistyczną (w obu jej odłamach, stalinowskim i trockistowskim) jako sojuszników we wspólnym froncie antyfaszystowskim. Wiedziałem, że to, co jest budowane w Związku Radzieckim, nie jest socjalizmem ani komunizmem, ale kapitalizmem państwowym, w którym masy ludowe żyją w nędzy; poetów, kompozytorów, pracowników naukowych uważa się za próżniaków, których trzeba zamykać w więzieniach, gułagach lub wysyłać do pracy fizycznej na wieś w celu „reedukacji” – ale dopiero teraz dowiedziałem się, że pod maską budowy ustroju sprawiedliwości społecznej wyhodowano w Rosji i w Chinach warstwę *m i l i a r d e r ó w*.

Walcząc z socjalizmem „utopijnym”, nazwano marksizm socjalizmem „naukowym”, twierdząc, że Partia komunistyczna opiera swoją działalność na „nauce”, zwłaszcza na ekonomii.

Marks, Róża Luksemburg, Rudolf Hilferding byli niewątpliwie wybitnymi ekonomistami, znawcami ekonomii kapitalistycznej, ale do budowania socjalizmu potrzebna była wiedza o ekonomii socjalistycznej, której nie było i nie mogło być, skoro nie budowano socjalizmu lecz kapitalizm państwowy. A opieranie się na nauce polegało na tym, że wzywano ekonomistów do Biura Politycznego nie po to, żeby się od nich dowiedzieć jak budować socjalizm, lecz po to, żeby im podyktować zadanie: uzasadnić naukowo, że Partia podjęła mądre decyzje ekonomiczne.

Polska wydaje się być w szczególnym okresie swej historii. Często formułowany jest sąd, iż powróciła do swej narodowej i politycznej tożsamości. Jednocześnie jest członkiem Unii Europejskiej. Czy nie sądzi Pan, że Polska, po burzliwym czasie i bogatych w doświadczenia dziejach, nie stoi przed koniecznością nowego samookreślenia się w nowej rzeczywistości? Jak winna wyglądać współczesna Polska? Jakie zadania uznałby Pan Profesor za szczególnie ważne, przed którymi stają filozofowie i filozofia w Polsce? I czy te zadania są podejmowane aktualnie przez filozofów polskich?

Pyta Pani o narodową tożsamość, więc zacznę odpowiedź od wyjaśnienia, z czym kojarzy mi się słowo „naród”. Przede wszystkim z polskimi „narodowcami”, pałkarzami oenerowskimi, zwolennikami „egoizmu narodowego” Romana Dmowskiego, z bandytami z Narodowych Sił Zbrojnych, następnie z moczarowcami, a obecnie z Giertychami, Kaczyńskimi i „obrońcami Krzyża” a także z hasłem „Polska Jest Najważniejsza” i z natrętnym łączeniem polskości z prymitywnym katolicyzmem.

Z takim „narodem” nie mam i nie chcę mieć nic wspólnego.

Mając czystopolskie drzewo genealogiczne (i to ze świętymi katolickimi, biskupami i wojewodami) nie jestem z niego dumny, wolałbym mieć w moich żyłach także trochę krwi włoskiej, greckiej, chińskiej i żydowskiej (gdyby wynikała z pokrewieństwa z Leśmianem, Tuwimem, czy Jasińskim). Akceptuję to, że jestem Polakiem, ponieważ kocham polską kulturę i jestem kulturalnie zakorzeniony w takich jej twórcach jak Grzegorz z Sanoka, Mikołaj Kopernik, Sebastian Fabian Klonowic, Kazimierz Łyszczyński, Stanisław Staszic, Bronisław Trentowski, Edward Dembowski, Ludwik Krzywicki, Kazimierz Kelles Krauz, Edward Abramowski, Romuald Minkiewicz, Kazimierz Twardowski, Tadeusz Kotarbiński, Antoni Bolesław Dobrowolski, Władysław Witwicki, a także w polskiej muzyce i w polskim malarstwie. Ale kocham przecież także inne kultury, zwłaszcza włoską, chińską, grecką, rzymską, niemiecką, francuską, rosyjską, angielską.

Nigdy nie uważałem i nie uważam, że „Polska jest najważniejsza”. Już w latach gimnazjalnych czułem się Europejczykiem, a w czasie wojny wydawałem podziemny miesięcznik socjalistyczny „Światło”, wysuwając hasło „Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy”, więc z radością przyjąłem wejście Polski w skład Unii Europejskiej, wyrażając żal, że nie została utworzona sto lat wcześniej, bo może zapobiegłoby to obu wielkim wojnom światowym. Chętnie bym widział w Unii nie tylko Ukrainę i Białoruś, ale także Rosję.

Równocześnie uważam Unię Europejską za anachronizm, bo dla zapewnienia trwałego pokoju nie wystarcza integracja tylko jednej z pięciu części świata. Od wielu lat jestem za stworzeniem Planetarnej Republiki Wszystkich Kultur z konstytucją gwarantującą nie tylko zachowanie obecnej różnorodności kultur i języków, ale także ich swobodny rozwój, wzajemne przenikanie się, wzbogacanie i zapładnianie.

Powstaje pytanie, czy takie zgodne współzycie różnych narodów bez wyrządzania sobie krzywd i narodowej nienawiści jest możliwe. Sądzę, że tak, ponieważ nienawiść narodowa nie jest uczuciem wrodzonym, lecz jest wytwarzana i podsycana przez wychowanie plemienne, narodowe, religijne, partyjne, przez wyrachowanie polityczne klik dążących do zdobycia władzy i bogactwa.

Wiem, że Polakom wyrządzili sąsiedzi wiele krzywd, ale Polacy też je wyrządzali; za moich czasów zabrali Litwinom Wilno, urządzili wyprawę wojenną do Kijowa, potem Czechom odebrali Zaolzie a w Polsce Ludowej pomogli rządowi radzieckiemu w pacyfikacji Czech.

Wiele krzywd wyrządzono nam w czasie II wojny światowej. Niektóre z nich dotknęły moją rodzinę i moich przyjaciół. Ojciec mój zmarł w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Wuj Stefan został zabity w Katyniu. Aurelia Szostak i Jurek Wojdacki powieszzeni na placu w Radomiu. Zamordowano też prawie wszystkich Żydów, z którymi się przyjaźniłem, Germana, Połoncza, Mariem i wielu innych.

Odczuwałem oczywiście nienawiść do zbrodniarzy, ale nie była to nienawiść do Niemców ani do Rosjan, bo Niemcami byli także Mozart, Beethoven, Goethe, Feuerbach, Stirner, a Rosjanami byli także Lermontow, Cwietajewa, Pasternak, Szyszkin, Kropotkin, Rimskij-Korsakow, Czajkowski, więc głupotą byłoby wrzucanie ich do jednego narodowego worka z Hitlerem czy do drugiego worka ze Stalinem.

Nikogo w czasie wojny nie zabiłem, nikomu nie rozprułem brzucha kąpielą, nie mam dzięki temu koszmarnych snów, ale sądzę, że w walce podziemnej zadałem zbrodniczej armii dotkliwe ciosy.

Fundamentem aksjologicznym Republiki Planetarnej będzie oczywiście przekonanie, że Kultura jest Najwyższą Wartością, celem samym w sobie, jedynym usprawiedliwieniem dla tolerowania istnienia naszego gatunku biologicznego, który wciąż jeszcze swoją chciwością, drapieżnością, okrucieństwem i bezmyślnością zagraża istnieniu życia na naszej planecie, ale może przecież przeobrazić się w wyższy gatunek, w istotę kulturalną, z człowieka będącego przede wszystkim konsumentem (w języku Słowackiego „zjadaczem”), w człowieka będącego twórcą cudownych dzieł Kultury.

19.01.2011

wywiad przeprowadziła Katarzyna M. Cwynar